Rok II. Wilno, Piątek 20 kwietnia 1923 r. CENA NUMERU 600 MK. Nr. 86 (212).

Prenumerata miesięcznie z dostarczaniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 14000.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259.

SŁOWO

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228. Otwarte od 9 do 3.

Cena ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy: przed tekstem 1200 mk.; w tekście 2.000 mk.; za tekstem 600 mk. Najmniejsze ogłosz. 6000 mk.

Z prowincji o 25 drożej. W numerach świątecznych o 25 procent drożej.

NA RZECZ KOMITETU KOWIEŃSKIEGO

ŚWIEŻO OPUŚCIŁA PRASĘ

„Jednodniówka Kowieńska"

Cena 5.000 mk.

Do nabycia w polskich księgarniach wileńskich.

Z Warszawy.

Cieszyła się Polska, iż poziom kulturalny drugiego Sejmu będzie wyższy, niż ciemnego Sejmu Ustawodawczego. Obrzydliwa bójka posłów na wtorkowem posiedzeniu Izby Poselskiej, po której poseł Zerbe wyszedł z rozdartym rękawem, któryś inny z pobitą twarzą i spuchniętemi oczami i t. d. — trochę przytłumi taką radość. Istotnie, niema już kategorji trywialnych przestępstw, którychby nie popełnił jakiś poseł na Sejm naszej Republiki. Były więc kieszonkowe kradzieże, łapownictwo, fałszowanie podpisów, oszustwo połączone z wyłudzaniem pieniędzy, kradzieże, szantaże i działanie na szkodę skarbu polskiego na wielką skalę; Sejm polski był jedynym parlamentem na świecie, który w jednym dniu wydał całą frakcję poselską sądom karnym. Było tak, gdy ks. Okoń i jeszcze jeden poseł stanowili osobną grupę pod nazwą: „Stronnictwo chłopskie", a obu tych posłów wydał Sejm ustawodawczy w jednym dniu sądom kryminalnym. Nic dziwnego, iż w takiej atmosferze łatwo przychodzi do skutku reforma rolna i że zajścia połączone z brutalną bójką uważa się za rzecz powszednią i niezbyt godną uwagi.

Zajścia wtorkowe były wywołane podnieconą atmosferą, spowodowaną przez posłów żydowskich. Staramy się zawsze być objektywni i powściągliwi, gdy chodzi o Żydów, ale tym razem doprawdy nie mieli racji. Władze policyjne nic nie są winne, iż w czasie manifestacyj z powodu morderstwa ś. p. Butkiewicza jacyś niepoczytalni młodzieńcy poturbowali przechodniów Żydów; w ciągu lata zeszłego mieliśmy przecież przykład w Wilnie, iż policja polska „pogromowa" nie jest, ale też jednocześnie przykład, jak trudno jest zapanować nad wzburzoną ulicą. Przed manifestacjami z powodu ks. Butkiewicza nawet pisma fanatycznie antysemickie nawoływały do spokoju i rozwagi. Wreszcie nie naszą to jest winą, iż ks. Butkiewicz został zamordowany i że manifestacje antysowieckie w całej Europie, na świecie całym przybierają antysemicki charakter.

Dlatego też zdrowa część społeczeństwa żydowskiego potępia żydowskie manifestacje wtorkowe w Warszawie, kiedy to koło sejmowe żydowskie wezwało kupców-Żydów do zamknięcia sklepów na znak protestu przeciwko owym incydentom na ulicy. Jeden z publicystów żydowskich, cieszący się dużym rozgłosem u nas i zagranicą, potępił tę manifestację w bardzo dobitnych wyrazach.

Musimy na tem miejscu zaznaczyć, iż takie niezrozumiałe, przykre, nieuzasadnione stanowisko frakcji żydowskiej także jest jednym ze skutków fatalnej naszej ordynacji wyborczej. Posłowie żydowscy w Sejmie nie posiadają należnego umiarkowania i powściągliwości, nie umieją opanować rasowego swego temperamentu. Gdyby zamiast z obecnymi posłami żydowskimi mielibyśmy do czynienia z przedstawicielami wyższej hierarchji społeczeństwa żydowskiego, napewno nie słyszelibyśmy tyle słów niepotrzebnych, a prowokujących. Ani rabin Perlmutter, ani wileński rabin Rubinstein nie wołaliby napewno: „Zapłacicie za to utratą Mińska, Wilna i Galicji Wschodniej" i td. i td. Fatalna jednak ordynacja wyborcza puściła na mętne flukta demagogji wiecowej wśród mas żydowskich także i załatwienie sprawy żydowskiej, a referentami w tej trudnej sprawie uczyniła żydowskich demagogów. Prędzej więc doczekamy się jubileuszowej setnej bójki w Sejmie, niż rozumnego załatwienia sprawy żydowskiej.

* * *

Każdy wielki proces kryminalny, który stanowi właściwie przejście pomiędzy dwoma nieszczęściami jednostek ludzkich, — ma tę przykrą stronę, iż wywołuje głośne uwagi różnych kabotynów. Warszawa jest miastem, w którem przeróżni kabotyni, w wolnych chwilach od zachwytów nad republikańskim ustrojem państwa, wygłaszają mowy po trybunałach, albo pisują artykuły w gazetach.

Potępiliśmy morderstwo ś. p. prezydenta Narutowicza z uczuciem, które każdy obywatel państwa polskiego musiał posiadać w tym strasznym dziejów naszych momencie. Ale nie zapomnimy nigdy ogromu kabotynerji, którą włożył w swą mowę oskarżającą politycznego mordercę adwokat Paschalski. Teraz znów sprawozdania sądowe w „Kurjerze Polskim".

Po procesie Toeplitza i tow. sprawozdawca sądowy tego skądinąd bardzo poważnego i ciekawego pisma, występujący pod pieszczotliwym pseudonimem *lo*, pisał:

Dzięki obronie na Toeplitzu, Piwowarczyku i Pomorskim nie ciąży plama zdrady ojczyzny; jakakolwiek będzie przyszłość tych młodych ludzi, lżej im będzie na świecie bez ciężaru tej zbrodni.

P. Toeplitz z tow. był komunistą. Dla komunisty pojęcie Ojczyzna nie istnieje. Rozczulający ton p. *lo* jest więc zupełnie nie na miejscu. Conajmniej nie na miejscu.

Teraz zaś, gdy chodzi o proces o. Szmaragda, p. *lo* pisze:

Może po raz pierwszy na ławie oskarżonych słyszano taką gamę tonów histerycznych, dysonansowych i pozornie czułych. Była w tem profesjonalna swada kaznodziei i jakaś przebiegła układność i słodycz. Rosjanie powiedzieliby „jelejno i żemanno".

Członek redakcji polskiego pisma powinien z większą ostrożnością przystępować do tej sprawy. Ocenienie osoby o. Szmaragda należy do sądu. Sądy polskie słusznie się cieszą nieograniczonem zaufaniem obywateli. Pozatem jednak cała sprawa ma inne tło.

Mamy odwagę cywilną powiedzieć, iż jak wynika ze sprawy o. Szmaragda (zupełnie niezależnie od motywów przestępstwa oskarżonego) rząd polski porobił duże błędy. Szereg świadków charakteryzował zmarłego biskupa Jerzego nie z najlepszej strony pod względem moralności osobistej. Ze strony rządu naszego państwa błędem nie do przekonania jest mianować osobę o niewysokich kwalifikacjach moralnych zwierzchnikiem kościelnej organizacji chrześcjańskiej.

Poszukiwanie metod zbyt łatwych w sprawach trudnych i zawiłych nigdy nie jest wskazane, a prócz tego, pozwolimy sobie powiedzieć, iż poniżanie autorytetu cerkwi może leżeć w rachubach ateistycznej republiki Sowietów, a nie państwa chrześcjańskiego.

Cat.

Tworzenie się większości sejmowej.

(*Od własnego korespondenta telefonem z Warszawy*).

W kołach sejmowych wywołała wielkie zainteresowanie pogłoska o usiłowaniach ze strony „Piasta" wciągnięcia Wyzwolenia do większości.

W samem Wyzwoleniu panuje jednak w tej sprawie rozbieżna opinja.

Poseł Witos na żądanie swego klubu przyśpiesza swój przyjazd do Warszawy.

Sejm i Rząd.

Posiedzenie Konwentu Senjorów.

Warszawa, 18 kwietnia.

(Pat.) Na posiedzeniu Konwentu Senjorów przyjęto program prac, jakie mają być dokonane przez Sejm, przed ferjami letniemi. Komisja prawnicza Senatu rozpatrywała nowele do ustawy o zwalczaniu lichwy i postanowiła odrzucić projekt tej ustawy uchwalony przez Sejm. W komisji wojskowej w obecności gen. Sosnkowskiego toczyła się w dalszym ciągu dyskusja ogólna nad projektem ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Poseł Czetwertyński wskazał na konieczność stosowania w armji udoskonaleń technicznych, co pozwoli skrócić czas służby. W odpowiedzi minister spraw wojskowych oświadczył, że zgodziłby się na to, gdyby miał pewność pokoju conajmniej na najbliższe 10 lat.

Poseł Haller żądał dyskusji politycznej na temat obrony państwa twierdząc, że dopiero wtedy ujawni się potrzeba armji i jej wyposażenia. Mówca stwierdza brak techniki wojskowej w Polsce i zaznacza, że niedostateczne postawienie armji pod względem technicznym zmusza następnie społeczeństwo do płacenia większego podatku w postaci krwi. Uważa, że koszta utrzymania poborowych nie powinny obciążać Ministerstwa Spraw Wojskowych, lecz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych; poseł wypowiada się również za pomocniczą służbą wojskową kobiet, natomiast przeciwny jest udziałowi kobiet w armji z bronią w ręku. Min. Sosnkowski przedstawia w ogólnych zarysach projekt ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Wielki dom Inwalidów.

Warszawa 18 kwietnia.

(Pat.) Na posiedzeniu Komisji Opieki Społecznej ukończono drugie czytanie projektu ustawy o opiece społecznej. Rozpoczęto dyskusję nad wnioskiem posła Polakiewicza (P. S. L.) w sprawie zmiany i rewizji dotychczasowego podziału wszystkich koncesyj rządowych, które winne być oddane w ręce inwalidów. Większość tych znajduje się w rękach niepowołanych. Większość mówców poparła wniosek Polakiewicza. Dla opracowania odpowiednich wniosków wybrano podkomisję.

Co 4-ch posłów — to osobny klub.

Warszawa 19 kwietnia.

(a. w.) Czterech posłów, którzy dawniej należeli do grupy katolicko-ludowej, a którzy następnie przystąpili do klubu Chrześcijańsko-narodowego, ukonstytuowali się powtórnie w oddzielny klub katolicko ludowy pod przewodnictwem posła Jasińskiego. Do nowego ugrupowania sejmowego należy poseł Matakiewicz, który w ubiegłym Sejmie był prezesem partji katolicko-ludowej.

Zawrotne cyfry.

Warszawa, 19 kwietnia.

(a. w.) Min. Skarbu wniosło do Sejmu projekt ustawy o upoważnieniu Rządu do zaciągnięcia dalszej pożyczki w P. K. K. P. do łącznej wysokości 3150 miljardów mk. pol. oraz projekt ustawy upoważniającej P. K. K. P. do dalszej emisji banknotów do łącznej sumy 2500 miljardów mk.

Bolszewicy nie będą zaproszeni na konf. Lozańską.

Londyn, 19 kwietnia.

(Pat.). W odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin podsekretarz Stanu w Urzędzie spraw zagranicznych Mac Neill oświadczył między innemi, iż wobec tego, że sojusznicy porozumieli się z Turcją w sprawie statutu dla cieśnin, Rosja nie zostanie zaproszoną na konferencję lozańską.

Nawiązując do tego oświadczenia podsekretarza stanu „Daily Telegraph" pisze: Cziczerin zdradza wielkie zdenerwowanie z powodu nieotrzymania zaproszenia do Lozanny, mówił on, iż nie pojmuje, jakim sposobem stracenie duchownego polskiego może przeszkodzić dopuszczeniu Rosji do udziału w konferencji.

TEATR POLSKI (SALA LUTNIA)

Dziś po raz ostatni

Zabawa w miłość

komedja w 3 akt. S. Kiedrzyńskiego.

Jutro premjera

To, co najważniejsze, Jewreinowa. Początek o godz. 8 w.

TEATR WIELKI (Pohulanka)

Piątek, 20 kwietnia „Żydówka", opera.

Sobota, 21 kwietnia „TOSCA" opera.

TEATR im. Syrokomli (gm. paratuszowy)

Piątek, 20 kwietnia Sobota, 21 kwietnia „Madej-Zbój". baśń dramatyczna.

Dzienna sprzedaż biletów od 11—2 po. w cukierni p. Szralla, ul. Mickiewicza róg Tatarskiej.

LECZNICA CHIRURGICZNA D-ra Dembowskiego

Wilno Mała Pohulanka 9

przyjęcie od 10—12 i od 4—5.

Kupujcie Złotą Pożyczkę

Wczorajsze uroczystości.

Przyjazd gości z Warszawy. 19 bież. mies. o godzinie 9 rano przybył pociągiem pośpiesznym z Warszawy do Wilna pierwszy Marszałek Polski i Szef Stabu Generalnego Józef Piłsudski w otoczeniu generalicji. Na dworcu powitała Marszałka kompanja honorowa, przedstawiciele władz administracyjnych z delegatem Rządu p. Romanem na czele, prezydent Łokuciejewski oraz licznie zgromadzona publiczność.

Msza na Placu Łukiskim. O g. 10 i pół na placu Łukiskim odbyła się msza polowa celebrowana przez J. E ks. biskupa Bandrowskiego. Na placu ustawiły się oddziały stacjonowanego w Wilnie garnizonu z orkiestrami. Na nabożeństwo przybył Marszałek Piłsudski w towarzystwie gen. Rydza Smigłego, gen. Mokrzeckiego, gen. Osikowskiego, zastępcy Delegata Rządu p. Malinowskiego, wice-prezydenta miasta p. Łokuciejewskiego. Przed nabożeństwem Marszałek Piłsudski przyjął raport złożony mu przez dowódcę obozu warownego Wilno gen. Griebscha. Po mszy Marszałek Piłsudski udał się pieszo na Plac Katedralny w celu przyjęcia defilady.

Nabożeństwo w Bazylice. Jednocześnie z mszą polową w Bazylice rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. biskup Matulewicz. W prezbiterjum zajęli miejsca przedstawiciel Rzeczpospolitej Min. Darowski, Min. Kolei inż. Marynowski, Delegat Rządu p. Roman, przedstawiciele wyższych władz cywilnych, instytucyj społecznych, prasy i t. d.

Poczem obecni na nabożeństwie wyszli na plac Katedralny, gdzie już zgromadziły się tłumy publiczności. Do zgromadzonych przemówił z trybuny ustawionej około dzwonnicy mecenas Engel, który wskazał na wielkiej wagi przemiany, jakie w czasie ostatnich lat zaszły w życiu Wilna. Mówca nawiązał do ciężkich losów, jakie naród polski cierpiał za czasów niewoli, i wskazał, że Wilno zawsze się z nim łączyło. Wreszcie, dzięki swej wierze i męstwu żołnierza, odzyskało wolność Mówca wspomniał o decyzji Sejmu Wileńskiego, który wyraził wolę ludności, i zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej i Armji polskiej. W tej samej chwili w otoczeniu generalicji przybył z placu Łukiskiego Marszałek Piłsudski powitany okrzykami „Niech żyje"! Marszałek Piłsudski zajął miejsce na podjum. obok niego stanęli ministrowie, generalicja, przedstawiciele władz cywilnych z Delegatem Rządu na czele, posłowie i t. d. Kolejno defilowały przed Szefem Sztabu Generalnego oddziały piechoty, wojsk inżynieryjnych, artylerji i jazdy. Wreszcie za oddziałami wojska przejechała galopem straż ogniowa. Odjeżdżających z placu Katedralnego Marszałka Piłsudskiego oraz gen. Żeligowskiego żegnano wiwatami. (A.w).

Depesze gratulacyjne. W dniu czwartej rocznicy wyzwolenia Wilna, na ręce Rady Miejskiej i p. prezydenta m. Wilna przyszły depesze gratulacyjne od: pułkownika Orlicz-Dreszera, inspektora kawalerji; podpłk. Głogowskiego; Narodowej Organizacji Kobiet w Poznaniu; Dowództwa 5 go pułku piechoty legjonów.

Przyjęcie delegacji. Po nabożeństwie i defiladzie p. minister Darowski, reprezentujący prezesa Rady Ministrów gen. Sikorskiego udał się w towarzystwie delegata Rządu p Romana i wojewody Raczkiewicza do wielkiej sali przyjęć w Delegaturze Rządu. Zostały tam przyjęte przez p. ministra delegacje Rady Miejskiej, duchowieństwa wszystkich wyznań, urzędów, biura prac politycznych Inflantczyków (w sprawie przyłączenia 5 powiatów Inflant do Polski), związków zawodowych, Związku weteranów, oraz cały szereg innych.

W imieniu Rady Miejskiej powitał p. ministra Darowskiego p. prezydent Bańkowski, zaznaczając, że obecnie przedstawiciele Rządu po zwiedzeniu i poznaniu Wilna i ziemi Wileńskiej wyrobią sobie przekonanie o nierozerwalnych więzach, jakie łączą Kresy z Macierzą Polską. Następnie przemawiał w imieniu związku Inflantczyków p. Abramowicz, b. prezes T. K. R. W odpowiedzi na przemówienia p. minister Darowski wygłosił mowę, w której podziękował za wyrażone uczucia.

Wizytacja Wydziału Opieki Społecznej. O g. 2 w południe min. Darowski zwiedził Wydział Opieki Społecznej i Pracy w Urzędzie Delegata Rządu. Wizytacja trwała pół godziny. Po ukończeniu wizytacji, w towarzystwie Delegata Rządu i wyższych urzędników Delegatury minister Darowski udał się do Kasyna Oficerskiego na obiad. (A. w.).

Uroczystość w Uniwersytecie. Po obiedzie w Domu Oficera Polskiego goście odjechali na przyjęcie do Uniwersytetu. Krótko zatrzymali się goście w kościele św. Jana, poczem przeszli na podwórze Uniwersytetu, gdzie w imieniu Senatu witał ich prodziekan Kłos, w którego towarzystwie przybyli na uroczyste posiedzenie Senatu w aule kolumnowej Uniwersytetu. Marszałek Piłsudski, jako doktór honoris causa Wydziału Przyrodniczego zajął miejsce w otoczeniu Senatu. Ministrowie usiedli naprzeciw Senatu Akademickiego, mając za sobą znaczną liczbę publiczności. Przejścia i galerję wypełniła młodzież akademicka.

J. M. Rektor prof. Parczewski powitał gości podkreślając, że szczególniej drogiem jest to powitanie ze względu na to, że Uniwersytet ma możność gościć d ra honorowego Uniwersytetu Marszałka Piłsudskiego, który był wskrzesicielem Uniwersytetu i otaczał go szczególną opieką. Rektor Parczewski wskazał również na szczególną radość, z jaką witać może przedstawicieli Rządu, który zdobył uznanie dla naszych granic wschodnich. Następnie J. M. Rektor wskazał na analogję, jaką stanowi Uniwersytet Wileński wobec Uniwersytetów kresowych czeskich, oraz uniwersytetu Strasburskiego, który po roku 1880 był przedmiotem szczególnej troski rządu francuskiego. Wspominając świetne dzieje Uniwersytetu Wileńskiego J. M. Rektor wskazał na zadanie jego, podkreślając, że jest on powołany do tego, aby kultura polska na naszych ziemiach wschodnich doszła do swego rozkwitu. Następnie J. M. Rektor prosił gości o położenie swych podpisów w księdze pamiątkowej Uniwersytetu. Chór Akademicki zaintonował z galerji „Gaudeamus igitur", poczem goście przeszli do innej sali Uniwersytetu. Marszałka Piłsudskiego młodzież witała w korytarzach okrzykami „Niech żyje" (A. W.).

Uroczyste poświęcenie mostu na Niemnie.

18 b. m. odbyło się w Grodnie uroczyste poświęcenie mostu na Niemnie. Na uroczystość wyjechali z Wilna 17 b. m. wieczorem p. Delegat Rządu, dyrektor Izby Skarbowej, prezydent Łokuciewski, prezydent W. D K. Landsberg, wyżsi urzędnicy Dyrekcji, przedstawiciele prasy i cały szereg innych osób. Z Warszawy na uroczystość przybyli min. Darowski, min. Zagórny-Marynowski, gen. Dupont, szef francuskiej misji wojskowej, i członkowie tej misji, delegacje Min. Kolei Żelaznych, oraz goście zaproszeni z Warszawy. O g. 1 w południe uroczystego aktu poświęcenia mostu dokonał ks. biskup Bandurski, celebrując przytem mszę św. Po mszy św. ks. biskup wygłosił uroczyste kazanie, podkreślając, że w przeddzień czwartej rocznicy wyzwolenia Wilna i pierwszej rocznicy przejęcia władzy nad Ziemią Wileńską przez Rzplitą Polską, fakt otwarcia mostu jest dowodem pracy polskiej pokojowej i twórczej, i symbolem zjednoczenia Kresów Wschodnich z Rzplitą. Następnie przemówił prezes W. D. K. Ż. inż. Landsberg, który zdał sprawę z budowy mostu. Po zdaniu sprawozdania p. prezes Landsberg złożył podziękowanie p. inżynierowi Mroczkowskiemu kierownikowi robót i poprosił p. ministra Zagórnego Marynowskiego o przecięcie wstęgi zamykającej wejście na most. Po przemówieniu p. Landsberga, na mównicę wszedł p. minister Kolei Żelaznych Zagórny-Marynowski, który wygłosił przemówienie podkreślając, że most na Niemnie jest symbolem zjednoczenia na wieki kresów Wschodnich Rzeczypospolitej i że wystawia chlubne świadectwo polskiej pracy. Po przemówieniu swem p. Minister przeciął wstęgą zamykającą wejście na most i następnie przybyli na uroczystość goście przejechali w pociągu, który był drugim z kolei pociągiem przejeżdżającym most. O godzinie 1,30 w baraku na przyczółku mostowym Grodzieńskim odbyło się uroczyste śniadanie, którym przyjmowała firma Rudzkich zaproszonych gości. Honory oddawała Kompanja Szturmowa 78 pułku. O godzinie 3 odjechał pierwszy pociąg do Wilna z gośćmi wileńskimi. O godzinę zaś później odjechali z Grodna goście warszawscy.

Historja mostu na Niemnie pod Grodnem.

Początkowo most na Niemnie zbudowany został w r. 1862 przez inżynierów francuskich. W czasie wojny światowej wojska rosyjskie cofając się wysadziły most. W czasie okupacji niemieckiej, Niemcy odbudowali go, stawiając most systemu Lübeckera. W r. 1920 w czasie inwazji bolszewickiej most został znowu zrujnowany. Faktyczne roboty dokoła obecnego mostu zostały rozpoczęte 1 lipca 1922 roku. Po uprzedniem oczyszczeniu koryta rzeki, co przedstawiało ogromne trudności ze względu na zwały żelaziwa, którego naogół wydobyto z górą 500 tonn pod wodą rozsadzając dynamitem; robotę tę wykonywali nurkowie. Most zbudowany jest na wysokości 31 metr nad poziomem wody, jest to zatem jeden z najwyższych mostów w Europie, złożony zaś jest z 3 przęseł z wigarami Rot Wagnera z jazdą górną, rozpiętość poszczególnych przęseł wynosi dwa brzeżne po 57 metrów i środkowe przęsło 69 metr. Roboty montażowe rozpoczęto 7 marca, rob. ukończono 7 kwietnia. Roboty prowadziła znana w Polsce firma K. Rudzki. Na czele robót z ramienia firmy stał p. inżynier Mroczkowski.

Przejazd Ministrów.

W środę o g. 8 wieczorem przybyli do Wilna przedstawicieli Rządu i Prezydenta Ministrów, min. Darowski i Minister Kolei inż. Marynowski, w otoczeniu wyższych urzędników ministerjalnych oraz szeregu osób, które obecne były na poświęceniu mostu w Grodnie. Przybyłych Ministrów powitał na dworcu Delegat Rządu oraz przedstawiciele władz. Na peronie ustawiła się również kompanja honorowa. Goście zatrzymali się na krótką chwilę w Ostrej Bramie, poczem obaj ministrowie wraz ze swem najbliższem otoczeniem udali się na obiad w mieszkaniu prywatnem Delegat Rządu p. Romana, gdzie przybyło również szereg osób ze społeczeń-

Epoka farsy.

Na początku b. r. „Swiat" urządził ankietę w sprawie przyszłej literatury w Polsce. Pomysł był-to nieszczególny, to naciąganie naszych literatów na wieszczenie: w rezultacie zamiast ksiąg Sybillińskich naszego piśmiennictwa, posiadamy zbiór mętnych koncepcyj literatury wogóle, dużo *pia desideria* co do Polski, czasem interesujących jedynie jako wyraz upodobań i zamierzeń naszych czołowych pisarzy. Racjonalnem i konkretnem postawieniem sprawy wyróżniała się jedynie odpowiedź p. Brunona Winawera. O ile pamiętam, opierała się ona na twardych prawach popytu i podaży, działających w każdej dziedzinie produkcji, więc i belletrystycznej: jeśli rodzima literatura nie zaspakaja potrzeb publiczności, zwraca się ta ostatnia do zagranicy, jak to widzimy obecnie; trzeba zrozumieć jej potrzeby, podpatrzeć gusta, jeśli się nie chce, żeby literatura zatraciła czucie z rzeczywistością, stała się „niepotrzebną". Wpływ literatury na publiczność, rola jej wychowawcza w najszerszem, a także specjalnie estetycznem znaczeniu, będzie zjawiskiem wtórnem, możliwem dopiero po przykuciu do siebie zainteresowań publiczności. W odniesieniu do teatru znaczy to, choć tego nasz farsopisarz nie wypowiada, że trzeba zastąpić w najpopularniejszym rodzaju dramatycznym—farsie, utwory obce równowartością polską.

Z tego puntu widzenia należy podnieść jako zjawisko dodatnie każdą farsę, która wytrzymała konkurencję z zagraniczną, zdobywając sobie powodzenie. Takiemi były w swoim czasie krotochwile K. Zalewskiego, z których jedną „Oj mężczyźni, mężczyźni" widzieliśmy niedawno doskonale wystawioną w Teatrze Polskim w Wilnie.

Przecież powrót jej na scenę nie obył się bez pogardliwego odezwania się o komedjopisarzu, pokutującego od czasów „Młodej Polski", a drastycznie ujętego przez Feldmana: „Był on najwięcej grywany w czasie, kiedy Norwid umierał w przytułku"... Kryje się w tem myśl, że w innych czasach, niż epoka z przed lat 40-tu, los Norwida byłby inny, że gdyby żył dziś, byłby otoczony uznaniem i popularnością; że twórczość Norwida naszych czasów usunęłaby ze scen niegłęboki repertuar sztuk dziś popularnych.

Nie trzeba dowowodzić jak to wszystko jest fałszywe. Nawet nie uogólniając wzorem Alfreda de Vigny (*Stello*) wrogiego po wszystkie czasy stosunku społeczeństwa do prawdziwego poety, stwierdzić trzeba poprostu, że mimo czci, jaka powszechnie otacza Norwida już od lat 20-tu, nieliczne wydania jego dzieł leżą przeważnie nieczytane u ich posiadaczy—snobów, lub sentymentalnych panienek, które znają z niego zaledwie kilka najmniej charakterystycznych wierszyków. I nie trzeba się gorszyć: jest to poeta trudny, wymagający przygotowania i skupienia; „przeczytanie" nie wystarcza: można zasmakować w nim w miarę „rozczytywania się", a to jest sposób czytania, który nigdy nie będzie powszechny. Mogą tu pomóc wydania komentowane, których oczekujemy z niecierpliwością, jednak i one nie zmienią faktu, że Norwid—to poeta dla wybranych, wymagający pracy myślowej, gdyż poezja jego to *myśl* czująca i poetyczna. A przytem szczeremu i prawdziwemu czcicielowi Norwida nie tajno, ile w jego dziełach jest kalectwa obok wielkości, i jak trafnego a beztrwożnego sądu trzeba by je rozróżnić.

Słowem -można się spodziewać. że nowy Norwid byłby tak samo przyjęty przez publiczność: „Autor nieznany", produkt społeczeństwa, lecz sam dla niego „Muzyk niepotrzebny". Więc też zostawiając tego, który

zwolna strojąc lirę,
położył się na niej
I porwan jest ku złotym
na niebie plejadom,
gdzie wolność... i już może
nie wróci z otchłani,

zejdźmy z powrotem do naszej publiczności, która zawsze i dziś lubi się śmiać przed kolacją, na zgrabnej albo i mniej zgrabnej, lecz zawsze pikantnej francuskiej farsie. Więc też komedjopisarz polski, jeśli chce być oglądany, bez specjalnego spraszania spektatorów w imię uczuć patrjotycznych, musi podpatrywać francuską „robotę" i dopóki nie wynajdzie lepszej, naśladować ją.

„Pillez les Grecs et les Romains" nawoływał Ronsard, zanim przyszli wielcy klasycy francuscy. Tembardziej cieszyć się należy, jeśli już mamy sztuki polskie z wyraźną cechą „made in Poland", a przecież „paryskiej jakości", jeśli w dodatku *ridendo castigat mores* tak świetna komedja obyczajowa, jak grana obecnie w Wilnie *„Zabawa w miłość"* Stefana Kiedrzyńskiego.

Jeśli mówię o niej rozprawiając o farsach to dlatego, że rozśmiesza ona nie gorzej od najlepszej farsy, że używa czasem sposobów farsowych (np. chowanie kilku osób, które nie powinny się spotkać w tym samym pokoju), wreszcie, że przypomina mi ona najlepszą z fars francuskich *Króla* Caillaveta i Flersa, równie lekkiem i zwinnem użyciem satyry politycznej.

Podobnie jak *Król*, *Zabawa w miłość* przedstawia społeczeństwo w pewnym momencie politycznym, przy pewnym ustroju państwowym i dopatrzeć się w niej można niechybnie aluzji do bieżących wypadków. Lecz właśnie „to poezji najjaśniejszą chwałą, że w posąg zmienia nawet" przelotną chwilę, wynosząc się ponad efemerydę polityczną. „Powrót posła", napisany jako sztuczka aktualna, jest przecież jedną z najlepszych i najtrwalej żyjących naszych komedyj obyczajowych XVIII wieku. Tak samo Kiedrzyński unieśmiertelnił współczesną Warszawkę w typach dwuch kobiet uwodzących oficera: mężatki (p. Bohdańska)—z zachowaniem „form uczuciowych" i rozwydrzonej panny (p. Grabowska), robiącej to samo tylko z zuchwałą pogardą konwenansów. Wreszcie wysuwająca się na czoło wspaniała kreacja p. Godlewskiego, poseł Zbierawski, burżuj, robiący karjerę polityczną wśród ludowców (niepłacony wprost symbol—pyjama uszyta wzorem sukmanki!), kretyn wysunięty na ministra spraw zagranicznych, jako jedyny członek partji mówiący po francusku i natychmiast myślący, coby komu oddać dla stwierdzenia pacyfizmu, oraz inny poseł, leader partji, który obala gabinet, przez zemstę za ukaranie krewniaka, przyłapanego na kradzieży w lesie rządowym, ów „bajecznie kolorowy" przedstawiciel „królewskiego szczepu piastowego", z cynicznem „nie będziesz kradł, nie będziesz jadł" na ustach—to też nie są cele jednodniowej tylko satyry: będą one aktualne tak długo, jak długo będzie istniał sejm obecny i każdy inny przy naszej ordynacji wyborczej, przy wszechwładztwie analfabetów, jak długo losy Ojczyzny będą zależne od zmowy jednej grupy szubrawców z drugą, jak długo będziemy bezsilnymi świadkami spisków przeciw Polsce, kartowanych przez łotrów, nadużywających świętych haseł.

Równie nieodparcie jak *Król*, pobudza nas do śmiechu *Zabawa w miłość*. Ale nie śmiejemy się beztroskim śmiechem, lecz gorzkim i ciężkim, wiedząc jak groźna twarz rzeczywistości przeziera z pod jej zabawnej maski, z wielkim kunsztem i prawdą ukształtowanej przez p. Kiedrzyńskiego. Nie bezpieczne śmiesznostki prezydenta senatu francuskiego „łechcą nas pod paszki", lecz sęp oburzenia szarpie wątrobę. I ta jest główna różnica między farsą francuską a farsą Niepodległej Polski.

K. W. Z.

stwa miejscowego. W czasie obiadu przemawiali p. Delegat Rządu wznosząc okrzyk na cześć Rządu w ręce tego przedstawiciele Min. Barowskiego, p. Witold Abramowicz wniół toast na cześć gen. Żeligowskiego, wreszcie p. Węsławski, nawiązując do uroczystości grodzieńskiej, wniósł toast na cześć Min. Marynowskiego i Prezesa Landsberga. Obiad w ożywionym nastroju przeciągnął się do g. 11.

Askenazy obawia się wojny z Litwą?

Genewa, 18 kwietnia.

(Pat.) W związku z notą rządu litewskiego z dnia 8 marca do Rady Ligi Narodów, w której to nocie rząd litewski kwestjonuje prawo Rady do podziału pasa neutralnego i wypowiada groźbę zbrojnego wystąpienia przeciw Polsce w terminie trzymiesięcznym od lutowej uchwały Rady Ligi Narodów, delegat polski Askenazy w dniu 16 b. m. wystosował do przewodniczącego Rady Ligi Narodów pismo, w którem, pozostawiając ocenie samej Rady argumentację prawną noty litewskiej, prosi Radę o stanowcze potępienie groźby wojennej ze strony Litwy, jako gwałcącej pakt o Lidze oraz zrzuca na Litwę całą odpowiedzialność za konsekwencje, jakieby realizacja tej groźby pociągnęła. W końcu delegat Askenazy prosi Radę o przedsięwzięcie zawczasu środków dla zapobieżenia wszelkiemu nierozważnemu krokowi ze strony Litwy względem Polski.

Pobyt gen. Le Rond'a w Polsce.

Na Wawelu.

Kraków, 19 kwietnia.

(Pat.) Generał Le Rond wraz z małżonką w towarzystwie adjutantów zwiedził dzisiaj katedrę Wawelską i groby królewskie, zatrzymał się dłużej przed grobem marszałka Francji ks. Józefa Poniatowskiego i przed grobem królowej Marji Gonzagi. Następnie zwiedził zamek na Wawelu, gdzie złożył 2 cegiełki w imieniu własnem i małżonki oraz wpisał się do księgi pamiątkowej.

W uniwersytecie Jagiellońskim.

Warszawa 19 kwietnia.

(a. w.) W środę uniwersytet Jagielloński w Krakowie wręczył b. przewodniczącemu Międzysojuszniczej Komisji plebiscytowej na G. Śląsku gen. Le Rond honorowy doktorat praw.

Rektor uniwersytetu w przemówieniu swem podkreślił, że gen. Le Rond jako wierny syn Francji spełnił godnie swe trudne zadanie na stanowisku przewodniczącego komisji plebiscytowej i dopomógł Polsce do słusznego zwycięstwa na G. Śląsku. Zaskarbił on sobie miłość całej Polski. Wszechnica Jagiellońska wręczając gen. Le Rond dyplom doktorski czci nie tylko jego samego lecz całą armję francuską, całą Francję. Gen. Le Rond w odpowiedzi oświadczył, że w dniu plebiscytu na G. Śląsku cała ludność Polska żywiołowo wyraziła swe prawo do tej starej piastowej ziemi, co on specjalnie podkreśla. Na zakończenie odbył się w prezydjum miasta raut ku czci gen. Le Rond.

Przyjmowanie wkładek oszczędnościowych.

Warszawa, 16 kwietnia.

(A. w.). Pocztowa Kasa Oszczędności około pierwszego maja rozpocznie przyjmowanie wkładek oszczędnościowych na rachunek bieżący P. K. O. w złotych polskich. Przyjmowanie wkładek złotych na prowincji rozpocznie się około 1-go czerwca. Rozpoczęto już druk odpowiednich książeczek oszczędnościowych.

Wpływy i wypłaty uskuteczniane będą w markach według kursu złotego polskiego, oznaczanego perjodycznie przez Ministerstwo Skarbu dla 6 proc. bonów złotych. Najmniejsza wkładka wynosi jeden złoty polski, czyli obecnie 7.500 marek. Wkłady będą oprocentowane w wysokości 4½ proc. rocznie. Wypłata na książeczki wkładkowe będzie uskuteczniana jedynie po nadesłaniu do P. K. O. we Warszawie odpowiedniego wypowiedzenia.

Dr. med. M. MILLER
choroby wewnętrzne.
Przyjęcie od 11—1 i 4—6,
ul. Wileńska 27.

KRONIKA.

Kalendarzyk

W piątek Sulpicjusza i Serwiljana.
W sobotę Op. św. Józefa, Anzelma.
Wschód słońca o godz. 4 m 50.
Zachód „ o. godz. 7 m. 09.

WILEŃSKA.

— **Walne roczne zebranie Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad dziećmi** odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godzinie 1 pop. w lokalu T—wa, M. Pohulanka 8.

Zarząd T—wa prosi niniejszym członków T—wa o łaskawe przybycie na zebranie.

Goście interesujący się losem dziatwy ubogiej będą mile widziani.

— **Wileńskie T-wo Cyklistów** podaje do wiadomości członków, iż w niedzielę d 22 b. m. odbędzie się pierwsza wycieczka T-wa Zbiórka w Parku Sportowym im. gen. Żeligowskiego o godz. 10 rano.

Udział w wycieczce mogą przyjąć nie członkowie.

Z CAŁEJ POLSKI.

Rozprawy w sprawie b. komendanta policji w Warszawie Sikorskiego.

Wczoraj w drugim dniu rozpraw w sprawie b. komendanta policji Sikorskiego zakończono badanie świadków i wysłuchano zdania biegłych o działalności Sikorskiego podczas zajść grudniowych. Na tem zakończono śledztwo sądowe. Oskarżyciel państwowy podprokurator p Retinger w swej mowie popierał w całej rozciągłości akt oskarżenia. Przemówienie obrońcy i wyrok dzisiaj. (Pat.)

Białoruska agencja telegraficzna.

Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło koncesji p. Mickiewiczowi na uruchomienie białoruskiej agencji telegraficznej.

(a. w.)

KRONIKA TOWARZYSKA.

— **Wiosenny Bal Akademicki.** Dn. 21 b. m odbędzie się Bal Wiosenny Akademicki w sali Apollo przy ul. Dąbrowskiego 5, na rzecz Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. Początek o godz. 10 w.

Pozostałe bilety są do nabycia u p. p. gospodyń i w Sekretarjacie Bratniej Pomocy (Zamkowa 22).

TEATR I MUZYKA.

Komunikaty teatrów wileńskich.

— **Teatr Polski (Lutnia).** Dziś poraz ostatni świetna komedja Kiedrzyńskiego „Zabawa w miłość".

Komedja Kiedrzyńskiego grana jest przez wybitne siły zespołowe z pp. Grabowską, Bohdańską, Leśniewskim, Godlewskim i Kijowskim w rolach głównych.

Jutro premjera: „To, co najważniejsze"—ostatnia nowość stolicy. Sztuka Jewreinowa obiegłszy wszystkie sceny europejskie ukaże się w Wilnie poraz pierwszy.

Udział bierze cały zespół teatru. Reżyseruje J. Leśniewski.

— **Teatr Wielki.** W piątek poraz czwarty „Żydówka". Partję Eleazara śpiewa znakomity nasz gość warszawski, Adam Dobosz; będzie to jego ostatni występ w tej świetnej kreacji. W sobotę wystąpi p. Dobosz w „Tosce", jako Cavaradossi; po sobotnim występie artysta wyjeżdża do Warszawy. Razem ze znakomitym artystą śpiewają główne partje: Krużanka (Tosca) i Ludwik (Skarpia).

— **Teatr im. Syrokomli.** Dziś i przez następne dnie do niedzieli włącznie wyborna sztuka Mattausa „Madej-Zbój", którą publiczność przyjmuje z żywem uznaniem. W próbach „Knajpa" Parviego pod kierunkiem reżyserskim p. Nawrockiego.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Trup dziecka.** Dn. 18 b. m. w ustępie domu № 11 przy ul. Kalwaryjskiej asenizator Jan Buniewicz znalazł trup dziecka płci żeńskiej.

— **Ujęcie agitatora.** Policja 8-go kom. zatrzymała Wacława Miłoszewicza, który podżegał tłum do strajku oraz innych ekscesów.

— **Zaginięcie chłopca.** Weronika Łabudź (Legjonowa 58) zawiadomiła policję o zaginięciu jej syna 13-o letniego Czesława.

Poszukiwania nie dały pomyślnych rezultatów.

— **„Dobra służąca".** Edward Narwysz (Stara 28) zawiadomił policję, iż służąca jego Marja Juralewicz skradła 75 t. mk. poczem zbiegła.

— **Pożar.** We wsi Podkaje gm. Graużyskiej wskutek podpalenia wybuchł pożar, podczas którego spaliły się 2 domy mieszkalne należące do Aleksandra Leśniewicza i Józefa Wojnicza. Straty wynoszą 27 mil. mk.

— **Kradzieże kieszonkowe.** Stefanowi Sztolcmanowi (Warszawa Ujazdowskie aleje 7) koło Ostrej Bramy wyciągnięto z kieszeni złoty zegarek z dewizką wartości 5 mil. mk.

— J. Nalejkowskiemu (Krewo) na dworcu kolejowym w Wilnie wyciągnięto z kieszeni 1 mil. mk.

— **Ujęcie podejrzanych.** Policja 2-go kom. zatrzymała Ignacego Łastowskiego i Józefa Sztebło, którzy nie posiadali dokumentów osobistych i byli bez miejsca zamieszkania.

Spróbujcie nowej wyśmienitej herbaty № 103
Fels Tea Co
Warszawa.
Reprezentant
N. Zelmans
Wilno, Niemiecka 33.

Występ p. A. Dobosza w „Traviacie".

Występem swym w partji Alfreda, w operze „Traviata" Verdiego, stwierdził p. Dobosz ponownie wyborne wrażenie, wywołane dwoma uprzedniemi występami w partji Eleazara. Nieznany dotąd w Wilnie, artysta zdołał już sobie zjednać publiczność nie tylko ładnem brzmieniem głosu, lecz przedewszystkiem wielką umiejętnością władania nim, a szczególnie: rzadką u śpiewaków, tak wysoko rozwiniętą muzykalnością frazowania, zupełnie wolną od nadmiernego przetrzymywania wysokich tonów dla taniego efektu zewnętrznego, przedziwnie jasną dykcją i szczerością odczucia podkładu psychicznego odtwarzanych przez siebie postaci. O ile zdołał p. Dobosz uwydatnić w roli Eleazara tragizm walki między miłością dla dziecka i żądzą bezwzględną zemsty, o tyle wyposażył Alfreda w sympatyczne cechy młodzieńca, kochającego głęboko po raz pierwszy i z całą świeżością ucznć wpadającego w rozpaczliwe uniesienie z powodu rzekomego zawodu i wynikającej z tego niesprawiedliwości postępowania ze swą ukochaną.

Po dłuższej przerwie, znowu wystąpiła p. Irena Larar w partji Violetty, składając dowody sumiennej pracy nad swym talentem, wróżącym coraz większe postępy tak szczęśliwie rozpoczętej obecnie karjery operowej.

Można tylko pożałować, iż trochę zapóźno ogłoszony i niedostatecznie zareklamowany występ p. Dobosza nie zapełnił widowni, albowiem całe przedstawienie przeszło z powodzeniem zupełnie stanowczem.

Stałe opóźnianie porządku przedstawienia staje się wręcz nieznośnem. Ile to pochłania czasu, całkiem straconego, przez takie bezowocne wyczekiwanie!!

Michał Józefowicz.

Koncert

na wpisy dla niezamożnych uczenic.

W opinji poważniejszych miłośników muzyki nie mają koncerty na cele dobroczynne i społeczne wielkiego uznania i niezupełnie bez słuszności, gdyż nazbyt często wykonawcy, oprócz chęci najlepszych, nic więcej dać nie mogą. Wobec tego, bardzo się

---

2 **Henning Berger.**

Medal Jubileuszowy.

Z oryginału szwedzkiego przełożył **Konstanty Bukowski.**

(Prawo przedruku zastrzeżone).

Nie miał odwagi odpowiedzieć, wiedział bowiem, że głos mu zadrży, nie śmiał też poprawić loków, gdyż ręka trzęsła się jak w febrze. Ona powtórzyła:

— W jakim pan jest wieku? Pamiętam pana z oddziału korespondencji—to dziesięć lat temu.

— Mam lat dwadzieścia osiem, odparł.

Mój wiek, pomyślała i mimowoli zmierzyła go wzrokiem. Wygląda starzej, ale z lokami wydaje się młodszym... Z uśmiechem odwróciła się do niskiego stołu:

— A to co takiego?

— To tylko nalepki adresowe do biura w Nowym Jorku. Znaleźliśmy nową formułę, która pozwala nam pomijać Halifax.

— Et, sądziłam, że to bilety na jubileusz. *A propos*, ja też coś wymyśliłam. Chcę Henrykowi sprawić przyjemność i idea moja niewątpliwie spotka się z jego uznaniem. Ale niech mi pan najpierw powie: może fabryka ma już coś podobnego na myśli? Czy sądzi pan, że jest w projekcie medal jubileuszowy?

— Nie, wiem napewno, że nie! Była o nim w poszczególnych dyrekcjach mowa, lecz panowie Weiss i Lundbo projekt ten odrzucili, twierdząc, iż zatrącałby samoreklamą. Wiadomem mi też jest, że niektórzy funkcjonarjusze, starsi werkmistrze, zwierzchnicy, szefowie biur i tak dalej, otrzymają odznaczenia od wyższych sfer, a cały personel—wysokie gratyfikacje w dniu uroczystym. Ale, jak się rzekło, medale nie są przez fabrykę przewidywane.

— Brawo! Miałem też na myśli, że mój medal będzie prywatny, dla domu i przyjaciół domu. Musi być z bronzu, znajdować się w małem pudełku safjanowem i wyobrażać, naprzykład, jakąś scenę z willi, z naszego życia. Co pan na to, panie Jansson?

— Westchnął nieznacznie: „z willi z naszego życia". Tak, oczywiście. Z siedziby szczęścia, szczęścia i bogactwa, miłości i zbytku... chrząknął zlekka i odpowiedział:

— Tak, proszę pani, doskonale rozumiem, że sprawiłoby to przyjemność panu dyrektorowi..

Oczy jej rzucały nań blaski.

— Lecz nie mam najmniejszego pojęcia jak to uskutecznić! Nikt o tem wiedzieć nie powinien, rozumie pan! Czy nie mógłby pan, człowiek tak dzielny, mający do czynienia z pomysłami reklamowemi, stać się moim potajemnym sojusznikiem i zrobić projekt domowej reklamy w najlepszym stylu? Potem obstalowałoby się ją gdzieindziej, pod największą dyskrecją—samby pan się zajął tą sprawą.

Jansson skłonił się:

— Jestem całkowicie do usług pani dyrektorowej. Ale doprawdy nie wiem, czy podołam... Poufna to wszak.

— Et, gadanie! Był pan przecież raz u nas na tym obiedzie dla wszystkich filji zagranicznych i widział pan jak żyjemy. Proszę obmyśleć coś do jutra! To pilne..

Podała mu swą małą, miękką rękę i uścisnęła długie jego palce artysty—bardzo mocno. Następnie pogładziła mu loki.

— Powinien pan kazać się tak sportretować, rzekła.

— Pan Jansson przymrużył mimowoli oczy i zdało mu się, że widzi białą, słońcem zalaną willę z dwojgiem tańczących na zielonym dywanie dzieci.

— A zatem, rzekła pani Weiss, sprawa załatwiona Jutro o tej porze do pana zadzwonię. — Cóż to znowu?

— To tylko miejscowy telefon—przepraszam.

Odpowiedział:

— Biuro reklamowe.

Oparta o wysoki pulpit, zcicha zaczęła pogwizdywać. Wyglądał na człowieka inteligentnego, niezwykłego. Musi pomówić z Henrykiem o jego awansie—powinienby otrzymać wysokie stanowisko, zostać kierownikiem mniejszego... Tak, o ile dobrze rozwiąże problem z medalem, uczynię to. Po jubileuszu.

— No, uśmiechnęła się, co chciał telefon?

— To centrala biura rachunkowego zawiadamia, że pan dyrektor przybędzie za dziesięć minut.

— W takim razie pójdę odszukać dzieci. Do widzenia, panie Jansson — dzięki!

Skinęła mu głową, z uśmiechem. Pośpieszył otworzyć drzwi. Trzymała przez chwilę rękę na klamce i spojrzała nań, wznosząc piękne łukowate brwi:

— Proszę zrobić coś prawdziwie ładnego—będę to miała w pamięci!

Była w długim korytarzu z oszklonym dachem A urzędnik, jak nieprzytomny, wycisnął gorący pocałunek na zimnej mosiężnej klamce, gdzie tylko co spoczywała mała urękawiczona dłoń.

— — — — — — — —

Tej nocy Torsten Jansson siedział w swym pokoju na wieży, przypominającym pracownię i szkicował. Jasna, wisząca lampa, z japońskim abażurem, paliła się aż do świtu. Dym fajki płynął błękitny ponad stołem rysunkowym.

Na podłodze, otomanie, a także i na łóżku leżały rozrzucone szkice medalu jubileuszowego; każdy z nich zawierał główną postać, otoczoną temi samemi figurami drugorzędnemi i wyobrażał matkę z dziećmi. Pomimo że wykonawca starał się urozmaicać, motyw była to zawsze Hilda Weiss oraz jej córki Liza i Marta. Trójdźwięk ten pod względem artystycznym zadawalniał, lecz był szablonowy i chociaż Torstan łączył osoby ramionami, woalami, girlandami z kwiatów, albo drobnemi kokardkami, nie mógł uniknąć naśladownictwa setek medali. — Miał całą książkę z reprodukcjami, którą zabrał do domu z fabrycznej biblioteki katalogowej. Znajdowały się tu wszystkie sławne medale i dyplomy—całe dwie stronice odtwarzały tylko odznaki honorowe firmy Weiss i Lundbo—wszystkie certyfikaty wystawowe i wiele innych.—Nie, nie był artystą, wiedzieli coś o tem bogowie, i wcale też nie miał siebie za takiego, choć nieraz pragnął stanowiska w jednej z kreślarni.

Ostatni rysunek węglowy z domieszką tuszu był jeszcze do deski przytwierdzony. Gdy spojrzał nań z boku, zafrasowała go linja, którą tworzył cień linijki. Szła owa wpoprzek najniższej części obramowania medalu.

Tak, był na dobrej drodze!

Zamiast dać się grupować ewentualnemu napisowi— jakiej treści nie wiedział—plastycznie u góry, mógł odgraniczyć poziomą kreską część medalu i pozostawić miejsce dla napisu. Przez to miał nową bazę. Od linji horyzontalnej wznosiłaby się—przypuszczalnie w formie filaru-prostopadła linja, mógł tedy ugrupować matkę oraz dzieci w inny sposób, najodpowiedniej z profilu. Pełen zachwytu zaraz narysował projekt; udał mu się nadspodziewanie. Pani Weiss siedziała na podwalinie, w greckiej draperji i wyciągała obnażone ramiona tu obu dziewczynkom, które podawały jej gałązki i kwiaty. Najpierw stała młodsza, a za nią starsza. W głębi znajdowało się coś, co mogło przedstawiać ołtarz — być może miłości macierzyńskiej.

Jeszcze godzina i projekt był całkowicie wykończony, tak starannie, że przypominał sztych.

(D. c. n.).

Sprostowanie. Do pierwszego odcinka „Medalu Jubileuszowego" zakradły się następujące błędy korektorskie, a mianowicie: W piątej szpalcie w 11-ym wierszu, od góry, powinno być: zamiast w dwóch domach *w dużych domach*, zaś w 28-ym wierszu, zamiast przeniósł się do wyższego świata—*przeniósł ją* i t. d.

szczęśliwie wyróżnił koncert, urządzony, energicznemi staraniami dyr. Zapaśnika. na wpisy dla niezamożnych uczenic gimnazjum żeńskiego im. Elizy Orzeszkowej, albowiem żadna produkcja programowa nie schodziła do poziomu nieudolnego dyletantyzmu.

Naczelne miejsce pośród wykonawców należy się fortepianistce p. M. Kimont-Jacynowej, utalentowanej laureatce konserwatorjum Piotrogrodzkiego, a ostatnio profesorce tej-że instytucji, jako artystce, wypełniającej swą muzycznie i technicznie dojrzałą grą większą część programu. Rozpoczęła p. K. J. wieczór, wspólnie z godnym siebie partnerem, ogólnie tutaj cenionym skrzypkiem p. Brzezińskim, słynną sonatą (c moll). Griega, w której oboje artyści osiągnęli bardzo poważny stopień doskonałości wykonawczej, zdobywając sobie chlubne powodzenie. Niemniejszem powodzeniem nagrodzone były solowe popisy p. K.-J., na które są złożyły utwory Liszta, Schumana, Chopina i Rubinsteina. Szkoda tylko, że artystka nie miała do rozporządzenia lepszego instrumentu, umożliwiającego jeszcze korzystniejsze wykazanie jej środków wykonawczych.

Ze zwykłem sobie powodzeniem zaśpiewała p. Święcicka, z dobrym akompanjamentem p. Kleckiej, sporą wiązankę ładnych pieśni Schuberta, Chopina i in., oraz walca z opery „Romeo i Julja" Gounod'a i dodatki nadprogramowe.

Miłem urozmaiceniem programu były deklamacje p. Sławińskiej, bardzo umiejętnie wygłoszone.

Michał Józefowicz.

Z Bolszewji.

Uroczyste nabożeństwo żałobne w Moskwie.

Warszawa, 18 kwietnia.

(A. w.). „Przegląd Wieczorny" w depeszy z Rygi donosi, iż w tych dniach w katolickim kościele Piotra i Pawła w Moskwie odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. prałata Butkiewicza. W nabożeństwie poza niezliczonemi tłumami wiernych brali udział przedstawiciele wszystkich misji zagranicznych w Moskwie.

Anglję reprezentował pierwszy sekretarz misji Wielkiej Brytanji w Moskwie Smith. Na ołtarzu głównym spowitym kirem widniał złoty nadpis: „Ty jesteś epoką, na ktorej zbuduje kościół mój, a bramy piekielne nie zmogą go". Wstrząsające wrażenie wywarło przemówienie żałobne, wygłoszone przez księdza po odprawieniu nabożeństwa. Przed kościołem gęsto rozstawieni byli agenci Czerezwyczajki, którzy bacznie śledzili osoby wchodzące i wychodzące z kościoła.

Zjazd rosyjskiej partji komunistycznej.

Warszawa, 18 kwietnia.

(A.w.). Obradujący w Moskwie zjazd rosyjskiej partji komunistycznej odbył się pod hasłem współpracy robotników z chłopami. Dotychczas bowiem w Rosji między miastem a wsią panuje duża niechęć i nieufność. Zjazd będzie miał niewątpliwie duże znaczenie dla polityki zagranicznej Rosji. Ustali on prawdopodobnie wytyczne w dziedzinie tej polityki, obecnie bowiem ścierają się w Rosji dwa kierunki: jeden, reprezentowany przez Komisarjat do Spraw Zagranicznych i Wniesztorg, dąży do współżycia z państwami Zachodu, drugi oparty na partji komunistycznej, która rządzi się ciasnemi koniecznościami i względami partyjnemi. W zależności od tego który kierunek weźmie górę, stosunki Rosji z Zachodem będą się rozwijać normalnie lub też staną się niemożliwe.

TELEGRAMY.

Rozwiązanie Zgromadzenia Narodowego w Angorze.

Angora, 19 kwietnia.

(Pat). Wielkie Zgromadzenie Narodowe rozwiązało się.

Wyjazd delegacji tureckiej do Lozanny.

Konstantynopol, 19 kwietnia.

(Pat). (Polradio). Odjechała do Lozanny delegacja turecka, składająca się z 35 osób, pod przewodnictwem Ismeta Paszy.

Oświadczenie Ismet Paszy.

Konstantynopol, 19 kwietnia.

(Pat). Ismet Pasza oświadczył przedstawicielom prasy, że udaje się do Lozanny z pragnieniem zawarcia honorowego pokoju, któryby zagwarantował prawa Turcji i uchylił dawne jej niewolnictwo polityczno-ekonomiczne i prawne.

Obawa przed faszystami.

Leafield, 19 kwietnia.

(Pat). Donoszą z Turyngji, iż frakcja komunistyczna i partje zjednoczonych socjal-demokratów postanowiły utworzyć wspólnie własną ochronę wojskową przeciwko niebezpieczeństwu faszystowskiemu.

Zamordowanie inżyniera angielskiego w Rosji.

Londyn, 19 kwietnia.

Między rządem angielskim a rządem sowieckim nastąpiła korespondencja w sprawie zastrzelenia inżyniera angielskiego Dawidsona w styczniu 1920 r. przez bolszewików w Moskwie. Lord Curzon w piśmie do Sowietów określa, że egzekucja ta czyni wrażenie usankcjonowanego prawem mordu na poddanym angielskim na podstawie specjalnie sfabrykowanych dowodów winy. Curzon domaga się, aby rząd sowiecki dopuścił Hodgsona do przejrzenia aktów sprawy. Rząd sowiecki na powyższy wniosek rządu angielskiego odpowiedział odmownie.

Ofiary.

— **Podziękowanie.** Zarząd Koła Wileńskiego Powsz. Związku Zawodowego Pracowników Księgarskich składa niniejszem podziękowanie p. Wacławowi Makowskiemu, seniorowi księgarzy, za złożenie na rzecz Koła z powodu 50-cio letniego jubileuszu swej pracy na niwie księgarskiej Mp. 500.000.

— Notarjusz Zmaczyński, ku uczczeniu rocznicy wyzwolenia Wilna na rzecz sierot po poległych przy zdobyciu go 50.000 mk.

Giełda.

WARSZAWA, 19. IV. (a.w.) Warszawska giełda urzędowa z dnia 19. IV. Dolary 49500-49600—48500. Funty 230000. Marki niemieckie 1.70—1.55. Tendencja dla walut zwyżkowa.

BERLIN. 19.IV. (a. w.) Berlińska giełda urzędowa z dnia 19. IV. Marka polska 58. Przekazy: Warszawa 58¼. Tendencja chwiejna.

GDAŃSK. 19. IV. (a. w.). Gdańska giełda urzędowa z 19. IV. Marka polska 58.35—58.65 Przekazy: Warszawa 58.35—58.65.

Sytuacja na giełdzie.

WILNO, (a. w.). Notowania giełdowe w Berlinie i Gdańsku w ciągu środy wykazują co rana gwałtowny spadek marki niemieckiej, który postępował przytem w Gdańsku znacznie szybciej niż w Berlinie. Kurs dolara, notowany na giełdzie urzędowej wtorkowej w Berlinie 21000 mk. za małą nadwyżką przy chwiejnej tendencji, w środę rano notowany był nieurzędowo o g 10 na 23000 mk. z górą, zaś na giełdzie urzędowej wynosił średnio 25000 mk. przy bardzo mocnej tendencji dla obcych walut. W Gdańsku dolar notowany nieco mocniej już we wtorek na giełdzie urzędowej osiągnął kurs 34912 mk. do 35087 mk. Podobnież w Berlinie, w godzinę po zamknięciu posiedzenia, kurs według notowań nieurzędowych osiągnął 32000 mk. przy tendencji mocnej.

Spadek marki niemieckiej pociągnął za sobą zachwianie się kursu marki polskiej na giełdzie warszawskiej. Spadek marki polskiej postępował jednak znacznie wolniej, tak że w czasie posiedzenia giełdowego zniżka w stosunku do dolara wykazywała spadek około 1500 mk. Jednocześnie giełdy warszawska, berlińska i gdańska wykazywały w miarę gwałtownego spadku marki niemieckiej stosunkową zwyżkę marki polskiej, która na giełdzie urzędowej gdańskiej osiągnęła w środę 58—59 fenigów, zamiast średnio 50 fenigów na giełdzie urzędowej z dnia poprzedniego. Notowania nieurzędowe warszawskie wykazywały, po zamknięciu giełdy, pewną zwyżkę dolara przy jednoczesnym postępującym gwałtownie spadku marki niemieckiej, którą o godz. 3 popoł. notowano 170, co wskazuje na pewną odporność marki polskiej w stosunku do gwałtownych wahań kursu waluty niemieckiej.

Panika na giełdzie berlińskiej.

BERLIN, 19 IV. (a w.) W związku z dzisiejszym spadkiem marki niemieckiej na giełdzie produktów zapanował nastrój paniczny. Prowincja już wczoraj wieczorem zaczęła wycofywać swoje oferty, wskutek czego na rynku dziś podaż była minimalna i ceny znacznie się podniosły.

Notowania pozagiełdowe w Warszawie.

WARSZAWA, 19 IV. (A. W.) W środę w obrocie pozagiełdowym w Warszawie przy tendencji wybitnie zwyżkowej notowano dolary 50000, funty 228000, marki niemieckie 1,67.

Redaktor:
Stanisław Mackiewicz.

Szczury i myszy
tępi znana jeszcze przed wojną ze swej skuteczności i nagrodzona wielkim medalem złotym na wystawie w Wiedniu
PASTA
A. Zalewskiego w Rawie Mazowieckie
Uwaga: Nieszkodliwa dla zwierząt domowych i ptactwa.
Zamówienia wysyła się pocztą za zaliczeniem. Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

PERŁY—nowele autorów szwedzkich oraz
LEGENDA NA DZIEŃ ŚWIĘTEJ ŁUCJI
SELMA LAGERLÖF
w przekładzie KONSTANTEGO BUKOWSKIEGO.
Do nabycia w polskich księgarniach wileńskich.

Najlepszą lokatą kapitału jest
„POŻYCZKA ZŁOTA".

LECZNICA i SZPITAL Lit. Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej Wilno, Wileńska 28,
W Przychodni przyjmują lekarze specjaliści: Choroby dziecięce od 11—1 choroby wewnętrzne od 12—4; chirurgiczne 1—2; kobiece od 11—1; oczu 10—2; uszu, nosa, i gardła 12—3; zębów 10—11; skórne i weneryczne 2—3; nerwowe 1—2; **w szpitalu** oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny i **położniczy;**
Gabinet Roentgena i Elektro-medyczny (od g. 1—3). Leczenie promieniami; fotografow.; prześwietlanie, elektryczne wanny; elektr. masaż. Laboratorjum analityczne.

Tłuszcz roślinny
KUNEROL
jest
czysty, smaczny
łatwo strawny
i
TANI.

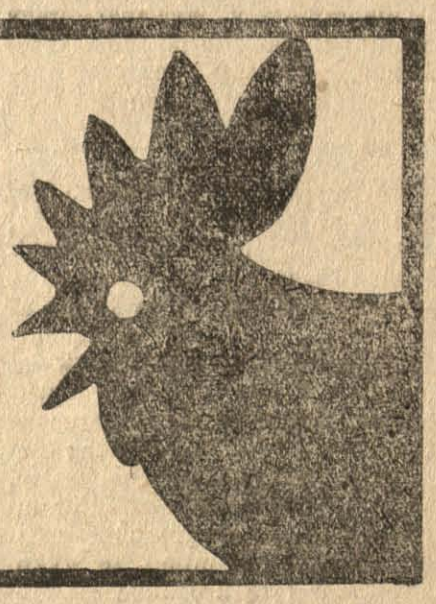

Przedstawiciel: **Sp. Akc. LAMBERT & KRYSIAK,** Warszawa, Niecała 8.

Kupujcie Jednodniówkę pamiątkową
„W pierwszą rocznicę 1922 18 IV 1923!"
Całkowity dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na rzecz Wileńskiego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. 2—1

Dr. LEON GINSBERG
Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka Nr. 3, róg Wileńskiej. Telefon 352. Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Kobieta-Lekarz
Dr. Abłamowiczowa
choroby kobiece i akuszeryne. ul. Kasztanowa 7—7 od g. 4—5.

Prasę hydrauliczną
(olejarnię) z pompą sprzedam. Bernardyński 3. m 3.

QUAKER OATS
oryginalne płatki owsiane

dla dzieci, chorych i rekonwalescentów niezmiernie pożywne i lekkostrawne

Przedstawicielstwo hurtowe: Sp. Akc. **Lambert i Krzysiak,** Warszawa, Niecała 8.

Akuszerka z Warszawy udziela porad. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46—6.

Dr. C. Koneczny
choroby zębów. Wyłącznie u siebie od 10 — 12 i pół i 4—6 i pół. Mickiewicza 11.

Dr. Marjan Mienicki
chor. weneryczne, syfilis i skórne (lecz. sztucznem słońcem górskiem) ul. Wileńska Nr. 34. Od god. 4 — 7 p. p.

Powozik
wiejski do sprzedania. Wiadomość: Portowa 20, m. 5, do godz. 10 rano i od 4 pp.

Zgubiono pasport na im. Piotra Szymańskiego unieważnia się. Gm. Ejszyska, wieś Nadzieja.

Pianino zagraniczne w dobrym stanie sprzedam. Ulica Jasińskiego (2-ga Portowa) Nr. 11, m. 8 (wejście z zaułka Przejazdowego).

DRUKARNIA
„MOTUS"
WILNO, WIELKA 42.
Wykonywa szybko i starannie wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące

Dokt. med.
D. Zeldowicz
z Moskwy
przyjmuje od g. 10—1 i 5—8
spec. weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne
Ul. Mickiewicza (b. S-to Jerska Nr. 24.

Kobieta-lekarz
Dr. Szwarc-Zeldowicz
Przyjęcia: 12½—2 i 3—5.
Choroby kobiece oraz

NOWOOTWORZONY
Warszawski Magazyn Pościelowy
poleca w wielkim wyborze własnego wyrobu **KOŁDRY**
jedwabne, satynowe, wełniane, kołderki dziecinne, pledy, prześcieradła, podpięcia, ręczniki i t. p.
Wileńska Nr. 10. Wileńska Nr. 10.

Na ogrody i pola **nawozy sztuczne**
superfosfat i sól potasową
POLECA:
Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalna Nr. 11-a
Skład maszyn i narzędzi rolniczych.

2 pokoje potrzebne
bez kuchni, w centrum miasta, przy inteligentnej rodzinie z meblami lub bez.
Oferty do administracji „Słowa" pod Nr. „100".

SOLEC Zakład wód mineralnych i kąpieli błotnych,
znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, przymiocie, chorobach skórnych, nerwowych, w nadchodzącym sezonie będzie otwarty od 11 maja do 20 września.
Informacje i prospekty wysyła Zarząd Solca, poczta Solec Zdrój. 4—2

Miłosierdziu czytelników naszych polecamy wdowę z inteligencji z trojgiem małych dzieci, z których jedno chore nieuleczalnie, utrzymującą matkę staruszkę 89-letnią. Ofiary, choćby jaknajmniejsze „dla biednej wdowy", prosimy nadsyłać do Administracji „Słowa".

Wydawca: w zastępstwie współwłaścicieli—Stanisław Mackiewicz. Drukarnia „Motus" Wielka 42.